Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 20 Marca 1909 roku. | Nr. 22.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą: rocznie 3 rb.	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb.	półrocznie 1 rb. 50 k.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
półrocznie 1 rb.	kwartalnie 75 kop.	
kwartalnie 50 kop.	Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.	Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Maryawityzm Mickiewicza.

(C. d.)

Człowiek stworzony jest do szczęścia. Przeznaczeniem jego nieustannie dążyć do zdobycia prawdy, która jedynie uszczęśliwia ludzkość, prawdy w umyśle i sercu, prawdy w życiu religijnem, społecznem, towarzyskiem. To dążenie nieustanne ku wyższym ideałom, to zbliżanie się do Prawdy odwiecznej nazywa się postępem.

„Postęp—powiada Adam Mickiewicz —nie zależy na czem innem, jak na rozwijaniu naszego jestestwa wewnętrznego, na jego zbliżaniu ku Bogu. Jesteśmy w postępie, kiedy czujemy się być mocniejszymi, bo to dowodzi, żeśmy bliżsi Boga, który jest wszechmocnością; jesteśmy w postępie, kiedy czujemy się być lepszymi, a tem samem zbliżonymi bardziej do najwyższej dobroci; jesteśmy w postępie, kiedy nam jaśniej i szczęśliwiej, jako połączonym ściślej ze źródłem światła i szczęścia."

Do takiego postępu wzywać i prowadzić powinna religia. „Religia dopóki była poczuwana głęboko i jawiona potężnie, nie wzywała ludzi do czego innego, jak tylko także, żeby posuwali się naprzód, wstępowali wyżej. Posuwać się i wstępować, to treść wszystkich zaleceń nauki chrześcijańskiej."

Lecz dziś religia nie zaspakaja serca ludzkiego; dziś Kościół urzędowy, który przywłaszczył sobie monopol religii, nie popycha swych wiernych do postępu. Przeto wieszcz nasz woła do wszystkich ludzi wierzących: „Dalej tedy, żołnierze przyszłości! idźcie ciągle, wstępujcie bez ustanku i lata waszego życia, wieki trwania waszych narodów, epoki Kościoła, uważajcie jako szczeble, prowadzące was w górę."

Żeby wykazać, że Kościół urzędowy, jak również i wszystkie hasła i kierunki społeczne przeszłości nie zdolne były uszczęśliwić ludzi, Mickiewicz powiada: „Każdy z nas ma prawo rzecz, tyczącą się jego zbawienia, rozwiązać, stawiąc się jako człowiek wieczny." I tak dalej mówi:

„Idzie wam o wasze zbawienie?—powiedzą doktorowie Kościoła urzędowego,— alboż nie wiadomo, jak je osiągnąć: módl-

cie się, rozmyślajcie, spowiadajcie się. Na to człowiek wieczny mógłby odpowiedzieć, że już czternaście wieków, jak pełni to wszystko, a jednak jeszcze nie został zbawiony. Wtedy możeby mu radzono przedsięwziąć rodzaj życia doskonalszy. Jaki tam świętobliwy trapista rzekłby mu: zamknij się w klasztorze, albo też idź na pustynię, pokutuj, oderwij się zupełnie od ziemi, a będziesz w niebie. — I to już robiłem, mój ojcze,—odpowiedziałby znowu człowiek wieczny.—Tysiąc trzysta lat temu umarłem na górze Karmel, kanonizowano mnie po śmierci, a mimo to nie mam jeszcze nieba. Całe życie powtarzałem w modlitwie Pańskiej: Przyjdź królestwo Twoje, a widzę, żem nic nie uczynił, aby przyszło.—A, boś się wziął nie do swojego,—powiedzą mu, — twoja rzecz działać: działaj, walcz, idź z krzyżem pomiędzy niewiernych.—Robiłem to: byłem ja Francuzem, jednym z tych, co u nóg św. Ludwika pomarli na piaskach afrykańskich, a otom znowu na ziemi, która, jak mnie się zdaje, podobniejsza dziś do piekła, niżeli natenczas była. Cóż teraz pozostaje nam czynić?

„Nie wiem, jakąby na to dał odpowiedź Kościół urzędowy człowiekowi wiecznemu. W razie milczenia ze strony Kościoła, nie brak reformatorów świeckich, gotowych służyć radami. Od nich możemy usłyszeć, że ponieważ religia nie dotrzymuje swoich obietnic, to znak, że niezdolna uczynić im zadość; że niemasz już co oglądać się na religię, że człowiek wieczny w swoim całym żywocie tysiącznoletnim mylił się ciągle. Zbawić się — powiedzą—nie jestto uciec z placu, ale zwyciężyć. Bohater zbawia się, zbawiając wojsko. Kościół Chrystusowy nie uczył nas szukać zbawienia w ten sposób, odwołajmy się więc do rozumu ludzkiego.— Jeżeli Bóg nam nie pomaga, wezwijmy w pomoc naszych braci, ludzkość całą; zróbmy rewolucyę polityczną. — Robiłem ją — panowie moi — odpowie i tym razem człowiek nieśmiertelny—robiłem niedawno. Czyż mię nie poznajecie? Ja zasiadałem w Konwencyi obok Robespiera i Dantona. W imię tych właśnie idei, o których mówicie, my wprowadziliśmy wielkie i piękne formy, ale to nie zaspokoiło ani ludu, ani filozofów, bo znowu słyszę o innych projektach reform, o innych systemach. Kiedy stracono nadzieję dostać się do nieba, poczęto obiecywać zmiany społeczne, mające ziemię uczynić niebem. Nim to nastąpi, każą nam czekać bezczynnie; a tymczasem życie moje ubiega, nagli mnie do działania. Co mam robić?

„Żeby to pytanie rozwiązać w duchu i rozwiązanie jego zrealizować na ziemi, istotnie trzeba postawić się na miejscu człowieka wiecznego; trzeba uczuć się członkiem swego Kościoła, synem swego narodu, potomkiem odpowiedzialnym za wszystkich swoich przodków w rodzinie duchowej i doczesnej; trzeba być dziedzicem wszystkich przymiotów, wszystkich cnót, jakie naddziadowie nasi nabyli w pocie czoła, i w ofiarach krwawych, trzeba całą przeszłość religijną i polityczną ścisnąć w jedno ognisko, zmienić w jedną płonącą gwiazdę i ogień ten utrzymywać na ołtarzu swego ducha, aby cokolwiek w historyi było świętego, prawdziwego i wielkiego, znalazło się w nas, jako ziarno usiewne, jako żywotność, jako siła. Takim był Syn Człowieczy, takim musi być Człowiek przeznaczony dzieło Jego prowadzić dalej w epoce teraźniejszej. Człowiek ten będzie powinien mieć żarliwość Apostołów, poświęcenie się męczenników, prostotę mnichów, męztwo niezachwiane i piorunującą odwagę żołnierzy wielkiej armii francuskiej, a gieniusz ich wodza. Oto są rysy człowieka ideału naszej epoki.“

Ze słów powyższych okazuje się, że Mickiewicz spodziewał się nowego, prawdziwego ideału człowieka na ziemi; że się spodziewał, iż ten ideał człowieka urzeczywistni w całej pełni wiekową nadzieję ubiegłych pokoleń ludzkich, wyczekujących z utęsknieniem Królestwa Bożego na ziemi.

„Epoka nowa ma takie przeznaczenie — postawić ludziom ideał nowy i całkowity, ideał, któryby zawierał w sobie całą przeszłość i mógł być wzorem przyszłości.“

Urzeczywistnienie tego ideału widział twórca Pana Tadeusza w Słowiańszczyźnie. Oto jego argumentacya.

„My Słowianie, — mówił nieśmiertelny wieszcz do Francuzów — my, Słowianie nie mamy nic więcej nad świeższą pamięć krainy, z którejeśmy przyszli, krainy z której wszyscy ludzie przychodzą, krainy będącej mieszkaniem ducha. Przybywszy ostatni na scenę tego świata, pamiętamy jeszcze całe rozpołożenie naszej ojczyzny duchowej, i jeżeli uznacie nas za braci, my doprowadzimy was do poznania naszego Ojca wspólnego, do poznania jego domu.

„Tak nazywam tę krainę wewnętrzną, tę sferę niewidomą, dobrze znaną filozofom starożytnym: Pytagorasowi, Platonowi; dobrze znaną ludowi stron naszych, który duchem ciągle w niej przebywa; niemniej znaną i naszym mężom wielkim, ale zdawna opuszczoną już i zaniechaną przez doktrynerów i systematyków zachodnich.

„Człowiek starej epoki: szuka prawdy z pychą, otwiera każdą książkę z uśmiechem wzgardliwym i łowi w niej to tylko, co nie obraża jego miłości własnej, a nadewszystko, co go nie obowiązuje do niczego, nie wyzywa do odważenia się na nic, nie wymaga po nim żadnej ofiary. Prawda dla niego powinna być dogodną, łatwą, zalotnicą. Ale na niwach, gdzie nasz ród ma siedlisko, wszystkie szczątki prawdy nabywają się w pocie ducha. Tam mieszkają miliony ludu, znanego całemu światu, ludu, będącego starszym od wszystkich ludów cywilizowanych, miliony Izraela, który z głębi swoich bożnic nie przestaje od wieków wołać krzykiem, z jakim nic w porównanie iść nie może, jakiego zapomniało już plemię człowiecze; a jeżeli jest co takiego, co może prawdę ściągnąć z wyż na ziemię, to zapewne nie są bez skutku te wniebogłosy, w których człowiek skupia i wystrzela całe swe życie. Mieliżby ci nieboracy, przez tyle set lat stale jękiem i płaczem żebrzący o prawdę, mniej być pewni jej osiągnięcia, niżeli uczeni, spokojnie zagrzebani w książkach, albo ludzie, czerpający światło z pism dziennikarskich? Na niwach naszych żyją miliony ludu włościańskiego, który pod razami batoga i brzemieniem ucisku, zgięty ku ziemi, pracą jego użyźnianej, nie przestaje wzdychać o pomoc do Boga. Pomocy tej wzywają i wszystkie wznioślejsze umysły Zachodu; starają się ją znaleźć nawet doktrynerzy, sami nie wiedząc o tem. Ziemia potrzebuje ratunku. Epoce nowej potrzeba nowego udziału prawdy powszechnej.“

(C. d. n).

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Z Serbii. Nad rzekami Driną i Sawą rozpoczęto formowanie i rozlokowywanie oddziałów wojskowych. Na rzece Cissie pozakładano miny podwodne. Mieszkańcy Białogrodu znajdują się w stanie niezwykłego podniecenia. Działalność wojenna drużyn bojowych ochotniczych już się rozpoczęła.

Zarządzenia wojenne. Na radzie wojennej w Budapeszcie, zapadły uchwały następujące:

Na przypadek wojny z Serbią, korpus 15-ty armii austryacko-węgierskiej pozostanie na stanowiskach dotychczasowych w Bośni i Hercegowinie. Przeciwko Serbii zmobilizowane będą korpusy: 2, 7, 9, 12 i 13-ty. Dowództwo główne armii działającej obejmie następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Wojsko podzielone będzie na dwie armie. Na czele pierwszej stanie jenerał broni, zbrojmistrz polny Albori, były dowódca korpusu krakowskiego, na czele drugiej jenerał broni Klobucar. Na naczelnika sztabu upatrzono feldmarszałka-porucznika Langera. Wszystkie trzy korpusy galicyjskie pozostaną w kraju, ale tak przygotowane, że w przeciągu 48 godzin będą mogły znaleźć się na stopie wojennej.

Rewolucya w Persyi. Prasa londyńska zapowiada na wiosnę wybuch wielkich komplikacyi, których widownią będzie Persya. Środki pieniężne szacha wyczerpują się. Z chwilą, gdy się wyczerpią, w kraju zapanuje anarchia, która zmusi mocarstwa do bardzo energicznej interwencyi.

Donoszą z Teheranu, iż stan rzeczy

zaostrzył się znacznie; rynki są zamknięte; po mieście rozdawane są prawie otwarcie proklamacye, nawołujące do obalenia rządu i wypędzenia kozaków.

Z dniem każdym w Persyi przewagę zyskują rewolucyoniści. Prowincya gilańska jest już obecnie, podobnie jak Azerbejdżan, pod władzą ludu, który organizuje własne milicye i odmawia zupełnie płacenia podatków na rzecz szacha.

Z Resztu koła urzędowe w Teheranie otrzymały wiadomość, iż endżumen tameczny opracowuje obecnie projekt natarcia zbrojnego na Teheran, który ma być otoczony ze wszystkich stron przez wojska zdobywcy Ispahanu Samam-Saltane i Sattar-chana.

Z Paryża otrzymano w Teheranie wiadomość, iż w paryskiej kolonii perskiej krążą uporczywie pogłoski, jakoby osobistość pewna posiadająca zupełne zaufanie szacha, przewiozła potajemnie z zachowaniem jaknajściślejszego incognito wszystkie rzeczy drogocenne szacha do Europy. Czy jednak chodzi o ich ukrycie przed możliwymi zdobywcami Teheranu, czy też o zastawienie u bankierów europejskich —jak dotąd niewiadomo.

Rozruchy w Chinach. W pobliżu Caot-dżou na północ Szań-duna wybuchły rozruchy wywołane przez stowarzyszenie „Wielkiego Noża“. Rozruchy te są skierowane przeciw europejczykom. Wysłano wojsko.

Zamieszki na Samoa. Wskutek prośby gubernatora samoańskiego z powodu zamieszek, jakie powstały wśród ludności na wyspach Samoa, wyruszyły tam trzy okręty wojenne.

Wojna w środkowej Ameryce. Trzy kanonierki nicaraguańskie napadły we wtorek na należącą do San Salwadoru kanonierkę „Prezydent“. Okręt, idący na czele flotylli nikaraguańskiej zaraz po pierwszych strzałach musiał opuścić linię bojową, podobno jednak uszkodzenia zostały wkrótce naprawione i pogoń za „Prezydentem“ została wznowiona. Zaszło podobno nowe starcie.

Mahometanie w Bułgaryi. Konstantynopolitański związek mahometan emigrantów do Rumelii zwrócił się do Wielkiej Porty, do parlamentu tureckiego i do mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim w imieniu muzułmanów, mieszkających w Bułgaryi z prośbą zbiorową, w której związek prosi mocarstwa, aby zniewoliły rząd bułgarski do zwrócenia mahometanom skonfiskowanych majątków kościelnych i szkół, zabezpieczył wolność religii, zagwarantował obronę przed prześladowaniem i rownouprawnienie z pozostałą ludnością Bułgaryi.

Trzęsienie ziemi w Persyi. Donoszą z Teheranu cały szereg bliższych szczegółów o straszliwem trzęsieniu ziemi, które zrządziło olbrzymie szkody w prowincyi Luristanie na wschodzie Persyi.

Podczas tego trzęsienia ziemi śmierć poniosły tysiące ludzi. Mnóstwo pozostało bez dachu i bez chleba. Rząd szacha przyjął tę wiadomość z oburzającym spokojem.

Do zwiedzenia dotkniętych klęską miejscowości konsul rosyjski wysłał oddział umyślny, któremu też polecono określić rozmiary katastrofy, gubernator jednak luristański starał się wyprawę we wszystkiem utrudnić. Mimo to oddział zdołał zwiedzić 57 wsi.

Wiele z pośród nich trzęsienie zrównało z ziemią, z mieszkańców zaś nikt absolutnie nie ocalał. Wszystkich wsi, zburzonych przez trzęsienie ziemi, naliczono 128. Liczby ofiar ustalić niepodobna, w każdym razie jednak przekracza 20,000.

Zwłok niema komu grzebać; rozkładając się, zarażają powietrze na ogromnych przestrzeniach, skutkiem czego całej wschodniej Persyi grożą ciężkie choroby zakaźne.

Trzęsienie ziemi w Japonii. Dało się w Tokio uczuć silne trzęsienie ziemi; wahania ziemi były tak wielkie, że seismografy nie mogły ich oznaczyć.

Zdrowie papieża. Rzymski korespondent „Matin'a“ donosi, że papież nie odzyskał jeszcze zupełnie zdrowia po gorączce malarycznej i wczoraj czuł się znów gorzej. Lekarze stwierdzili silne osłabienie i zatrzymali papieża w łóżku, z którego jednak tenże podniósł się wczoraj i przyjął na posłuchaniu uroczystem delegacyę katolicką z Belgii. Pielgrzymi belgijscy wręczyli papieżowi 100.000 franków świętopietrza.

Śmierć arcybiskupa. Arcybiskup Bernhard Christen, dawny generał Kapucynów, zmarł 12 b. m. w klasztorze Ingenbohl w Szwajcaryi.

Śniegi i lawiny. W tych dniach spadła wielka lawina śnieżna w dolinie Gastein w pobliżu stacyi Bockstein. O katastrofie tej nadchodzą z Salzbarga bliższe informacye. Lawina była t. zw. „wiatrowa“ o bardzo wielkiej sile, tak że porywała po drodze wiekowe drzewa i kamienie. W dolinie Gastein porwała dwa szałasy kuchenne, w których przebywali wówczas robotnicy, zajęci przy kopaniu tunelu w liczbie 39. Ekspedycya ratunkowa zdołała wydobyć 13 z nich jeszcze żywych, natomiast 17 znaleziono bez życia, 9 jeszcze brak. Prace ekspedycyi trwają w dalszym ciągu, chociaż są bardzo utrudnione, gdyż lawina była bardzo zbita i pra-

wie taka twarda jak cement. Większość ofiar miała połamane ręce i nogi, nieszczęśliwi nie ponieśli śmierci odrazu, ale udusili się pod śniegiem. Komunikacya nie została przerwana, gdyż lawina nie zawadziła o linię kolei żelaznej.

Do Wiednia nadeszła d. 6 b. m. wiadomość, że pociąg ekspresowy Wiedeń - Cannes utknął w śniegu w Pontebie z 48 podróżnymi. List wysłany przez jednego z podróżnych przez posłańca, stwierdza, że dwa dni potrwa, zanim pociąg będzie mógł być wydobyty z śniegu. Wielkie śniegi, które spadły w górnych Włoszech, spowodowały mnóstwo nieszczęśliwych wypadków. Wiele dachów załamało się pod ciężarem śniegu. Tak np. w Gallo kilkudziesięciu pasterzy schroniło się przed śnieżycą do obory, której dach załamal się, zasypując wszystkich gruzami. W Modane lawina śnieżna przysypała 4 domy mieszkalne; 11 osób zostało zabitych a 22 rannych. Wreszcie nadchodzi też wiadomość z Zurychu, że gwałtowne śnieżyce przerwały w d. 9 b. m komunikacyę na kolei Simplońskiej. Przez dwa dni żadne pociągi z Włoch nie przybywały do Lozanny.

Z kraju.

Z Dumy Państwowej. Członkowie Dumy wystosowali do wszystkich parlamentów świata odezwę w sprawie spodziewanej wojny serbsko-austryackiej.

Przeciw grze hazardowej. Ogólne zebranie petersburskie adwokatów przysięgłych orzekło, iż adwokaci przysięgli nie powinni grywać w klubach w gry hazardowe. Postanowiono, ażeby Rada adwokatów przysięgłych wymierzała w każdym poszczególnym wypadku kary dyscyplinarne aż do wykluczenia z listy adwokatów.

Zamarznięty Baltyk. Niezwykły widok przedstawia obecnie morze Baltyckie. Widz, stojący na wybrzeżu w zatoce Travemündzkiej ma wrażenie, że przeniesiony został na morze Lodowate. Jak daleko sięgnie okiem, nie widzi nic prócz lodu i śniegu. Pas lodu, a właściwie kry lodowej, ciągnie się na szerokości kilku kilometrów; mroźny wicher północny tak ściśle spiętrzył tę krę, że w ostatnich dniach żaden parowiec do portu zawinąć nie mógł. A na tej puszczy lodowej roi się od ptactwa morskiego—kaczki, mewy, nurki i t. d. są tak mrozem i głodem osłabione, że rybacy rękami je chwytają.

Nowi biskupi. Z Rzymu donoszą, iż na najbliższym konsystorzu papieskim biskupem kowieńskim mianowany będzie prawdopodobnie biskup-sufragan kowieński i administrator tej dycezyi, ks. Kacper Cyrtowt, biskupem zaś sejneńskim biskup-sufragan łucko-żytomierski, ks. Antoni Karaś.

Zaburzenia studenckie. W politechnice warszawskiej aresztowano 40 studentów i osadzono ich w areszcie policyjnym.

Wyprawa naukowo-myśliwska do Azyi. Obywatel Kijowa, znany podróżnik i myśliwy, p. Aleksander Chojnacki, organizuje wielką wyprawę naukowo-myśliwską do Azyi centralnej. Zdobycze naukowe będą oddane po powrocie do rozporządzenia instytucyi naukowych. Wyprawa wyruszy z Odesy w maju b. r.; marszruta obejmuje główniejsze punkta Rosyi, Syberyi, Tarimu, Lob-Noru i północnego Tybetu. Przypuszczalnie składać się będzie z 5 do 6 członków, którym towarzyszyć będą lekarz, przyrodnik, preparator i fotograf. Do ochrony wyprawy służyć ma 6 kozaków, w skład służby wchodzą 1—2 dozorców karawany, przewodnik, tłomacz oraz poganiacze wielbłądów lub mułów. Koszta uczestnictwa w wyprawie, która potrwa 12 do 14 miesięcy, wyniosą około 8,000 rb.—Narzekają pospolicie obywatele na ciężkie czasy, a jednak na fantazyi im nie zbywa.

Nienawiść zaślepia. Z Nowo-Mińskiego piszą do nas. W nienawiści ku Maryawitom wyznawcy prawowiernej „wiary“, nie poznają własnych kapłanów i jadących do chorego z Wijatykiem spotykają nieraz beczeniem i krzykami: „Kozioł jedzie.“

Podobne wypadki miały miejsce w parafii Mińsk Mazowiecki we wsiach Janowie i Choszczówce. Do Choszczówki wiózł księdza pewien maryawita do chorego sąsiada „prawowiernego“, jak to często maryawici czynią, stosując się do życzenia chorych swoich współbraci, „prawowiernych“. Nowy to dowód miłosierdzia Pana Jezusa, który sam zniewagi odbiera, byleby uleczyć zaślepienie kapłanów patrzących na owoce swej bezbożnej pracy.—Ale nie łatwo przejrzeć ślepemu. Więc ks. dziekan „krzyczał“ z ambony w najbliższą niedzielę, że przez „kozły Pan Jezus jest znieważony.“

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Po kolędzie (w okolicach Leszna.) **Proboszcz z piorunochronem.** Wąsy folwark Wodzyńskich, w majątku Zaborówek.— Czworaki dworskie. Otwierają się gwałtownie drzwi w mieszkaniu „mankietnicy“, wpada rządca, za nim proboszcz z Zaborowa ks. Mystkowski. Rozpoczyna się nawracanie.

—„Stul mordę“ woła rządca —„Par... par... par... — wtoruje mu ks. proboszcz — rozparchotała się i parchocze... Odstępiliśta od Kościoła. Jesteście przeklęci razem z Furmanikiem. **Niech we mnie piorun trzaśnie tu na tem miejscu**, jeśli ci nieprawdę mówię.“

„Widzisz ja jestem prawowiernej wiary, więc mogę wymówić to słowo. Wasz Furman (tak ks. proboszcz nazywa ks. Furmanika, Maryawitę) tego wymówić nie może, boby go Pan Bóg zaraz skarał.“

Ten argument „piorunowy“, ksiądz proboszcz uznaje za jedynie silny.

Z Gozda (pow. Garwoliński) piszą do nas. Ks. Lechowicz wikary z Okrzei obchodził po kolędzie wieś Kokoszkę i w asystencyi miejscowego sołtysa spisywał wszystkich — prawowiernych i maryawitów. Zaszedł do domu Filipków, gdzie połowa rodziny, mianowicie żona z trzema córkami, należy do maryawitów. Ksiądz rozpoczął misyę nawracania. Zwracając się do dzieci maryawickich powiedział: „Nie słuchajcie matki, tej kozłowitki, heretyczki“. Do męża zaś rzekł: „A ty mężu, bij ją prosto w mordę“ — i zacisnął pięści. Maryawitka powiada: „Szkoda, że ksiądz z pałką nie chodzi“. Ale ksiądz odpowiedział jej takie słowa, że ich nie podobna powtórzyć.

Ten sam ks. Lechowicz był na kolędzie we wsi Gęsia Wólka. Tam też „nawracał“ maryawitów. Franciszkę Błażejczykową starał się nawrócić takim argumentem: „Po co tam chodzisz, kiedy tam (t. j. u Maryawitów przyp. Red.) Pana Jezusa niema, a oni już księżmi nie są“. Gdyby Błażejczykowa była tak ciemną, jak przewrotnym jest ks. Lechowicz, mogłaby się zachwiać w swem przekonaniu. Ale chociaż nie kończyła szkół ani seminaryum, jednakże doskonale księdzu odpowiedziała: „U nas jest Pan Jezus i to wystawiony, u was zaś jak gdyby w więzieniu—zawsze zamknięty. Nasi ojcowie byli, są i będą kapłanami“. Zawstydzony ksiądz odszedł.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

—:—

Otrzymaliśmy list, który przytaczamy w całości, dając na postawione w nim pytania—odpowiedzi.

Szanowna Redakcyo!

Usilnie proszę o wyjaśnienie:

1. Czy Ten, który powiedział: „Jam jest Pan Bóg twój,“ nie jest mocen uczynić człowieka doskonałym i świętym bez Spowiedzi i Komunii Świętej?

2. Następnie: jak mam rozumieć słowa Pana Jezusa wyrzeczone do Maryi Franciszki, „Ja sam wywiodę z ucisku ich, sam odejmę niesławę od domu waszego. Ten jest lud mój wybrany—niewiasty i mężowie, im dam moc, aby mi podbili cały świat. Wybrałem głupstwa tego świata, abym zawstydził mądre, zakryłem te rzeczy przed wielkimi i możnymi, a objawiłem je maluczkim?“ (№ 22 „Maryawity“ 1907 r.) Proszę mi także wytłomaczyć, jakie znaczenie mają słowa „Wstępu“ do Mszy Świętej. „Teraz się stało zbawienie i moc i Królestwo Boga naszego“ i t. d.

3. Na ostatek proszę Szanownej Redakcyi o wyjaśnienie mi następujących słów, które przepisałem tu z „Maryawickiego Kalendarza“: „Dziś Boski Odwieczny Miłośnik ludzkości Sam ujął w swe dłonie rządy nad duszami, On sam ją prowadzi do krynic miłości, by serca oddane zalewać łaskami.“ *Jo.*

1. Bóg nie tylko może uczynić ludzi doskonałymi i zbawić ich bez Sakramentów Świętych, ale istotnie wielu zbawia z pośród tych, którzy nawet nie są ochrzczeni. Atoli bez Sakramentów nie zbawi tych, którzy je świadomie odrzucają. Są one bowiem nie tylko znakami przyjęcia Jezusa Chrystusa za swego Pana i Odkupiciela, ale nadto udzielają łaski Bożej poświęcającej, oraz tę łaskę pomnażają. A ponieważ Najświętszy Sakrament jest samym Chrystusem, dawcą tych łask, więc godne przyjmowanie Najświętszego Sakramentu najwięcej uświęca człowieka.

W razie niemożności zespolenia się z Chrystusem w tem życiu przez Sakramenta, wystarcza zespolenie się z Nim przez samą miłość, pochodzącą z łaski Ducha Św., która może zbawczo działać zarówno bez znaków zewnętrznych, jak i za ich pośrednictwem.

2 Słowa przytoczone z objawień Maryi Franciszki, Założycielki Związku Maryawitów, są słowami Pana Jezusa. On tedy sam bez pomocy czyjejkolwiek przyrzekł wywieść Maryawitów z ucisku potrójnego: z ucisku grzechu, z ucisku Hierarchii katolickiej, i z ucisku wszelkich przeciwników Chrystusa. On sam przyobiecał kapłanom Maryawitom dać moc, aby Mu podbili cały świat, to jest aby rozszerzyli cześć Przenajświętszego Sakramentu po całym świecie, iżby się wypełniły słowa Apokalipsy, przytoczone we Wstępie do II Mszy Św. o Przenajświętszym Sakramencie: „Teraz się stało zbawienie, i moc, i Królestwo Boga naszego“

— i t. d. Bogiem naszym jest właśnie Jezus Chrystus utajony w Przenajświętszym Sakramencie.

Niewiasty i mężowie, o których mówi Pan Jezus, są: Marya Franciszka, Założycielka Związku Maryawitów, Zgromadzenie Sióstr Maryawitek, założone przez Maryę Franciszkę na 12 lat przed założeniem Zgromadzenia Kapłanów Maryawitów, których tu Pan Jezus nazywa mężami—dla męztwa, jakiem ich obdarzyć postanowił w walce o cześć Bożą. Ze względu na godność i powołanie Maryi Franciszki i na współudział w tem powołaniu jej Sióstr Zakonnych, Pan Jezus kładzie niewiasty przed kapłanami.

3. Pan Jezus utajony w Przenajświętszym Sakramencie sam ujął w swe ręce rządy nad duszami—w potrójny sposób: przez Ducha Świętego, którego posyła do serc naszych w łasce poświęcającej; sam przez się, gdy Go przyjmujemy w Komunii Świętej, i przez wybranych przez siebie przewodników duchownych, którym daje łaskę udziału w Jego Boskiem posłannictwie nauczania, pasterzowania i rządzenia duszami ludzkiemi.

Z listów do Redakcyi.

Otrzymujemy list dosadnie malujący obyczaje katolickich księży i stosunek ich do Maryawityzmu.

„16 Lutego b. r. byłem z żoną moją na weselu u siostry mojej żony Kosieli w parafii Dmosińskiej. Około południa przyjechał ks. Giebartowski z Dmosina i na wstępie zapytał gospodarza: „Panie Kosiela, czy są tu mankietniki?“ Ten odpowiada, że nie. — „Ale na prawdę, czy nie ma?“—„Nie, odpowiada, dotąd nie ma, ale przyjedzie tu nasza siostra, bo po nią posłałem.“—Wtedy ksiądz ze złością powiada: „Po kogoś posłał, po świnię, po krowę, po heretyka? to większa zaraza niż najstraszniejsza choroba,“ i tu wypowiedział takie nieskromne słowo, że się wstydzę powtórzyć, potem na maryawitów zaklął i kazał wszystkim kląć i powiedział, że kiedy ksiądz klnie, to i oni mogą i nie mają grzechu. Ksiądz był bardzo rozgniewany i kazał sobie podać futro, że pojedzie z tego domu, kiedy mają mankietniki przyjechać. Wtedy gospodarz ścisnął mocno nieukontentowany księdza rękę i powiedział: „Prosiłem tu księdza i gości nie na awanturę, lecz na zabawę.“ Ksiądz się wtedy uspokoił i poszedł do drugiej izby, zażądał wódki i kilkanaście kieliszków wypił, aż gospodarz nie chciał już więcej dać i powiedział, że za ślub zapłacił 8 rb. Ksiądz drze, ile się da, a myśmy nie wstanie mu nastarczyć tyle, ile on zje i wypije. I nie kazał mu więcej dać ani wódki i jeść dał tak jak każdemu chłopu. Kiedy ksiądz pił, to kazał sobie krzyczeć — hura. . . i wciąż przeklinali maryawitów. Ktoś oskarżył, że muzykanci są maryawici. Pomiędzy nimi był jeden maryawita, ale ksiądz nie na niego natrafił, lecz prawowiernych się pytał, czy nie są mankietnikami, czy się herezyi odrzekają i odprzysięgają, i ci odpowiedzieli, że nie są, że się odrzekają i odprzysięgają. Do księdza się zbliżyli najwięksi pijacy i nieskromni, lepsi trzymali się z daleka. A nas nikt nie wydał, żeśmy maryawici, choć wszyscy to dobrze wiedzieli. Myśmy zaś się przyglądali, co dalej będzie. Ksiądz się otoczył gromadką kobiet i dziewcząt i z niemi się bawił. Potem ksiądz ustawił wszystkich do tańca, połączył w pary, a sam stanął w środku i klaskając w ręce wybijał takt. Ale że już więcej wódki dać stanowczo nie chcieli, więc ksiądz z wesela wyjechał; mówił, że jedzie do dziekana do Brzezin, to tam reszty doleje. A na pożegnanie przypominał, żeby nie rozmawiali z mankietnikami, jeżeli tu przyjadą,—to dostąpią 300 dni odpustu.

Po weselu ksiądz się dowiedział, żeśmy byli na weselu i widzieli, co on robił. Rozgniewany, na ambonie nawymyślał gospodarzowi, że z herezyą się łączy i że gdyby wiedział, to byłby się inaczej zachowywał, że mankietnicy będą z niego szydzić, bo i tak już bluźnią na prawowiernych kapłanów.

Franciszek i Maryanna
małżonkowie *Bloch.*

Wielebny Ks. Redaktorze!

Drugi rok prenumeruję to nasze ukochane, prawdziwie posilające duchowo pismo „Maryawita“, chociaż nie jestem maryawitą. Czytając, napotykam zażalenia czyli listy do Redakcyi niektórych osób nie mogących znosić fałszu i niesprawiedliwości. Również i mnie, zdaje się, że mi ulgę przyniesie na sercu, gdy się podzielę z czytelnikami pisma „Maryawity“, co się dzieje w naszej parafii Latowickiej, a szczególniej w samem miasteczku Latowiczu, jak nasi kapłani pra-

wowierni lud sobie powierzony prowadzą a szczególnie młode latorośle czyli młode pokolenie, aż strach przejmuje na myśl, co z tego będzie w przyszłości, jak tak długo pobędzie u nas w Latowczu.

Nasz ks. wikary niejaki Józef Borensztett, wielki miłośnik kart i polowania, zaledwie odprawi wotywę i to o godzinie dziesiątej albo jedenastej, albowiem wcześniej nie może z powodu długiego spania, to czemprędzej szuka kompanii do kart lub polowania. To też u nas się rozpowszechniło karciarstwo na wielką skalę, tak że wszystka młodzież płci męzkiej jeszcze niedorosła i dorosła, a nawet i żonaci mężczyźni, zaniedbując swoje gospodarstwa, oddają się grze w karty po całych dniach i nocach, gdzie obok tego musi być pijaństwo i bijatyka, klątwy i bluźnierstwa. Następnie, tenże ks. wikary J. Borensztett miewa kazania tylko w każde uroczyste święto, lecz cóż z tego, kiedy po za odczytaniem Ewangelii przypadającej na ową uroczystość nie ma nic do gadania, jak tylko krytykować ks. ks. Maryawitów i wszystkich czcicieli Przenajświętszego Sakramentu, a co gorsza, jak mnie się przynajmniej zdaje, małe dzieci przysposabiając do pierwszej Spowiedzi i Komunii Św., tenże ks. uczy dzieci, ażeby nie odpowiadały maryawitom, gdy przechodząc będą mówili: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, to w odpowiedzi dzieci żeby mówiły: na wieki wieków niech zginie herezya. I cóż się dziwić, że drzewo dobre źle zaszczepione, wydaje owoce złe? Bo przecież i ja będąc dzieciakiem chodziłem na naukę, to księża nas tak nie uczyli, tylko uczyli kochać Pana Boga i bliźniego. A także i ździerstw takich nie było, jak obecnie księża wyzyskują, jak to miało miejsce w naszej parafii. W 1908 r. w miesiącu wrześniu tenże ks. wikary J. B., korzystając z nieobecności ks. proboszcza, dawał razem dwa śluby dwom parom nowożeńców, jedna para młodych byli zamożniejsi, a druga całkiem ludzie biedni. Otóż od pary zamożniejszej zgodził się tenże ks. B. za ślub 8 rubli, a od pary biednych cztery r. Wtem jednocześnie obie pary małżeńskie uklękły przed ołtarzem. Zapalono wszystkie świece na ołtarzu, lecz to dla zamożnych, a dla biednych?... I o dziwo; zamożniejszej parze ksiądz dał ślub, a dla biedniejszej ślubu nie było, pomimo usilnych próśb pomieszanych z płaczem i podejmowaniem księdza za nogi, nic nie pomogło, ksiądz odszedł od ołtarza i poszedł do domu. Nareszcie litością zdjęci weselni goście złożyli się po parę kopiejek, dołożyli księdzu pół rubla a drudzy zastraszyli go, że pojadą ze ślubem do księdza Maryawity, i wtenczas biednej parze młodej ks. dobrodziej dał ślub przy zapalonych czterech świecach i zasłonionym obrazie w ołtarzu Matki Boskiej.

Tak to prawowierni księża strzygą swoje owieczki, aż tym ostatnim łzy z oczu się leją, bo nie wiedzą biedni ludzie, skąd światło prawdy płynie, a pisma „Maryawity" boją się wziąść do ręki, albowiem prawowierni księża tych, co będą je czytać, straszą piekłem po śmierci, a za życia nazywają heretykami i odstępcami wiary.

Parafianin.

(*C. d. n.*)

Ten tylko sługa Boży,
Kto z serca pychę złoży,
Duszą zamieszka w niebie
I żyje nie dla siebie...

W. Gomulicki.

Prenumerata „Maryawity" wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity" otrzymują „Wiadomości Maryawickie" bezpłatnie.

Marz.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
20	Sobota	Wolframa B.	g. 6 m. 6	g. 6 m. 10
21	Niedziela	Benedykta Op.	g. 6 m. 4	g. 6 m. 12
22	Poniedz.	Katarzyny Wd.	g. 6 m. 2	g. 6 m. 14
23	Wtorek	Katarzyny Kr.	g. 5 m. 59	g. 6 m. 16
24	Sroda	Marka i Tymot.	g. 5 m. 56	g. 6 m. 18

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
20	g. 6 m 8 r.	g. 4 m. 7 p.p.	g. 12 m. 4	g. 4 m. 30

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.